Nr. 11 Nakład 1500 egz. WĄBRZEŹNO, sobota 26 października 1929 r. Rok I

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! **W jedności siła!**

Opozycja dla opozycji.

Niesłuszne żale.

Mówi się w Polsce dosyć często, że przeciwnicy sanacji uprawiają „opozycję dla opozycji", że nie widzą dobrych stron w stosunkach „pomajowych", lecz tylko same złe, że nie okazują uznania dla pożytecznych działań rządu itd. Podobnie przemawiał w Pelplinie p. wojewoda Lamot do zebranych tam księży, uzasadniając potrzebę nowego dziennika, który ma być początkiem sprawiedliwszej oceny dzisiejszego położenia.

Takie stawianie sprawy jest bardzo wygodne. Zwalnia od dokładniejszej i głębszej oceny postępowania przeciwników, o których się mówi krótko i węzłowato, że uprawiają „opozycję dla opozycji". Czy opozycja nie ma wogóle słuszności, czy też ma ją tylko częściowo albo może w całości — nad tem wśród zwolenników sanacji mało kto się zastanawia. Potępia się opozycję w czambuł, uważając ją za upartą, krnąbrną, dokuczliwą złośnicę.

Słusznie jeden z wybitnych prałatów stwierdził podczas konferencji w Pelplinie, że trzebaby kilka bardzo długich godzin na to poświęcić, ażeby przedyskutować sprawy poruszone przez p. wojewodę Lamota, gdyż nie są one tak proste i tak gładkie, jakby to ze słów wysokiego dostojnika państwowego wynikało.

Nie było nas w Pelplinie, nie było tam też narodowych działaczy politycznych z pośród księży (prawdopodobnie zaliczono ich do niezaproszonej i niepotrzebnej „kliki") — wobec tego musimy tą drogą odpowiedzieć na zarzuty, że uprawiamy rzekomo „opozycję dla opozycji".

Sanacja powinna codziennie klęczeć na obu kolanach i dziękować Bogu, że jej dał taką opozycję, jaka dzisiaj jest w Polsce. My wiemy, że zwolennicy sanacji chcieliby, ażeby przed nią wszyscy polscy i nie-polscy mieszkańcy państwa palili kadzidła, ażeby przed nią i na jej cześć krzyczeli nieustannie: „Niech żyje!" — Wtedy byłoby pięknie, sielankowo, uroczo. Może raz na miesiąc albo raz na kwartał pozwolonoby wydobyć najaw jakiś ciemny drobiazg z życia czy postępowania niektórych sanatorów, ażeby przez to upozorować, że przecież istnieje także... opozycja.

Tak sobie prawdopodobnie wyobrażają członkowie Be-Be rolę „opozycji". Zapomnieli biedacy, że inaczej się zachowywali, gdy sami byli w opozycji (przed majem!). Wychodzili na ulicę, urządzali strajki, psy wieszali na przeciwnikach, rzucali najgorsze oszczerstwa na rzekomych „zbrodniarzy" (niczego nie udowodnili!), w dziennikach grzmieli na złodziejstwa, łapownictwo i przekupstwa, ogłaszali codziennie tablicę drożyzny itd.

Wystarczyłoby nam pójść temi śladami i wzorować się na opozycji „piłsudczyków" z okresu „przed majem".

Przecież moglibyśmy codziennie zamieszczać w dziennikach porównawcze tablice cennikowe płac robotniczych, pensyj urzędniczych, kosztów utrzymania, taryf kolejowych, opłat pocztowych itd. — Moglibyśmy również codziennie przypominać, jaka była drożyzna „przed majem", a jaka jest dzisiaj, trzy lata „po maju". — Moglibyśmy ogłaszać zestawienia podatków płaconych „przed majem" i teraz „po maju".

Każdy przyzna, że byłyby to interesujące wiadomości, oparte na urzędowych statystykach, a działające chyba nie na korzyść sanacji.

Idźmy dalej: Wiemy o tem, że działacze sanacyjni starają się o szczegółowe informacje o przywódcach opozycji. W tym celu stworzyli „kartoteki", uzupełniając je nieustannie. Pod „badawcze oko" biorą nie tylko czołowych przedstawicieli, ale nawet skromnych pracowników. Niedawno temu (w początkach września) jeździli z Pomorza ponownie dwaj wysłannicy aż do Lwowa, Lublina i innych miast, ażeby zdobyć „obciążający materjał" na opozycjonistów. To samo dzieje się tu, na miejscu, na Pomorzu. Każdy z nas jest pod „badawczem okiem".

A my za tę troskliwość i „opiekę" nad sobą moglibyśmy się odpłacić pełną wzajemnością. I nasza „kartoteka" jest bogata! Możemy nawet śmiało powiedzieć, że jest bogatsza, niż po drugiej stronie.

Mimo to nałożyliśmy sobie na usta dobrowolnie pieczęć milczenia. Wyłączamy z pod ostrego noża naszej krytyki pogmatwane węzły stosunków pomorskich w dziedzinie administracji, szkolnictwa, skarbowości, wojska itd. Wyjątkowo poświęcamy im czasem nieco miejsca, ażeby w Polsce nie zapomniano, że i na Pomorzu coś się „dzieje".

Poszczególnych osobistości i działaczy prawie nie dotykamy. Nie odtwarzamy tych dróg, po których jeżdżą choćby samochody wojewódzkie, starościńskie i wojskowe. Nie ogłaszamy szczegółowo różnych ciekawych historyj, w których bohaterami są sanatorowie. — Dlaczego? — Oto dlatego, że nie zapomnieliśmy o względach państwowych, chociaż jesteśmy rzekomo „opozycją dla opozycji".

Ponieważ to nasze powściągliwe stanowisko zostało mylnie zrozumiane, ponieważ nasze umiarkowanie nie znalazło żadnego oddźwięku — przeto wejdziemy na drogę ostrzejszą. Pragniemy tylko stwierdzić, że czynimy to pod naciskiem strony przeciwnej, która widocznie nie umie odróżnić „opozycji dla opozycji" od sumiennej, rozważnej i obywatelskiej krytyki.

Opozycyjność nas nie zamroczyła i jasnej myśli nam nie zmąciła. Jeżeli czem grzeszymy, to chyba tem, że w uprawianiu rzekomej „opozycji dla opozycji" nie chcemy się wzorować na przedmajowej działalności tych ludzi, którzy dzisiaj są... sanatorami. Możemy wejść w te ślady i częściowo wejdziemy. Co będzie później — okaże przysz.ość, która jest w ręku Boga.

Bojówka na zebraniu Stronnictwa Narodowego.

Znamienne doniesie nie „Głosu Prawdy".

Warszawa, 23. 10. Tel. wł.

Na wczorajsze zebranie Stronnictwa Narodowego we Lwowie, na którem przemawiał pos. Rybarski, wtargnęła na salę bojówka uzbrojona w rewolwery, kastety i młotki i rzuciła się na obecnych. Trzy osoby, w tem jedna kobieta, odniosły rany. W kilku minutach napastników usunięto, poczem zebranie odbywało się nadal w zupełnym spokoju.

W związku z tem „Głos Prawdy" donosi, że urzędnik starostwa grodzkiego Guliński będzie miał śledztwo za to, że zebrania nie rozwiązał!!

Na wolności.

Poznań, 22. 10. Tel. wł.

Z Buku donoszą, że zabójca ś. p. Wacława Wiśniewskiego przywódca sanacyjnych „ciszakowców" Wawrzyniec Judek dotąd pozostaje na wolności.

Straszny dramat rodzinny.

Zabił teściową, żonę i siebie.

Wilno,

Onegdaj we wsi Rakłowce, gminy tarnowskiej, rozegrał się krwawy dramat rodzinny. O godzinie 5-tej wieczorem mieszkańcy tej wsi zostali zaalarmowani trzema strzałami w domu Wiktora Jurszy. Gdy sąsiedzi przybiegli po chwili do domu Jurszy oczom ich przedstawił się straszny widok.

W mieszkaniu leżały ciała Wiktora Jurszy, żony jego Heleny i teściowej Kazimiery Rodzewiczowej. Według zeznań sąsiadów dom Jurszy był terenem ciągłych awantur i kłótni, których powodem było niezgodne współżycie Jurszy z żoną i teściową. Krytycznego dnia podczas kłótni, Wiktor Jursza nie mógł już widocznie opanować swego wzburzenia i schwyciwszy karabin, strzelił do teściowej i żony, a następnie pozbawił i siebie życia.

Przed sesją sejmową.

Kiedy zgłoszone zostanie wotum nieufności dla rządu.

Warszawa 24. 10. (tel. wł.)

Termin zwołania sesji się zbliża. Konstytucja przewiduje wręczenie sejmowi preliminarza budżetowego najpóźniej dn. 31 października. Czasu więc mało. Słychać, że przed zwołaniem sesji marszałek Daszyński będzie przyjęty przez p. Prezydenta na Zamku. Dekret będzie ogłoszony w dniach najbliższych

Zapewne pierwsze posiedzenie zostanie zwołane na 31 b. m., drugie zaś na 5 listopada (wtorek po świętach). Na pierwszem posiedzeniu zostanie wniesiony budżet, przy którym przemówi prawdopodobnie premjer i min. Matuszewski.

Kiedy zostanie zgłoszony wniosek o wotum nieufności dla rządu, nie wiadomo. Konstytucja postanawia, iż takie wnioski mogą być postawione na porządek dzienny sejmu dopiero w 8 dni po ich zgłoszeniu.

Druk budżetu kończy się. Toczą się już narady poselskie nad usprawnieniem prac komisyjnych. Chodzi o to, by równocześnie mogły pracować stale komisja budżetowa i komisja konstytucyjna. Istnieje projekt, by każda z tych komisji pracowała po trzy dni w tygodniu. Zresztą w tej mierze postanowienia zapadną dopiero po zebraniu się Sejmu i zwołaniu konwentu senjorów.

Żydzi przeciw propozycji marsz. Daszyńskiego.

Warszawa, 24. 10. Tel. wł.

Na wczorajszem posiedzeniu Klubu żydowskiego zastanawiano się nad projektowaną zmianą regulaminu sejmowego. W toku dyskusji ujawniła się tendencja przeciw projektowi marszałka Daszyńskiego.

Eksplozja zabłąkanej miny.

Berlin, A. W.

Z Kilonji donoszą, iż w pobliżu miejscowości Maasholm rybacy na pełnem morzu wyłowili pływającą minę, którą następnie wydobyli na brzeg. Mina eksplodowała. 3 rybaków poniosło śmierć na miejscu, jeden zaś jest ciężko ranny.

Wybór prezydenta Pom. Izby Rolniczej.

P. dr. Kazimierz Esden-Tempski wybrany ponownie.

Na posiedzeniu radców Pom. Izby Rolniczej, które się odbyło w środę 23. bm. na które na 65 było 2 nieobecnych, wybrano na dalsze lat 3 dotychczasowego prezydenta p. dr. K. Esden — Tempskiego, który już przez lat 10 tą instytucją kieruje.

Drugim kandydatem był p. Hasse Józef z Nowejcerkwi pow. starogardzkiego, na którego oddano głosów 29.

P. dr. Esden — Tempski został wybrany 34 głosami.

Zebraniu przewodniczył przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa dyrektor departamentu p. Miklaszewski. Przy tej okazji wygłosił godzinne przemówienie pan wojewoda Lamot, który oświetlił nasze położenie gospodarcze. Mówca stwierdził, że położenie to jest ciężkie, ale nie beznadziejne. Wina tej niekorzystnej konjunktury w Polsce leży w ogólno — światowej konjunkturze jaka się wytworzyła.

Również stwierdził p. wojewoda, że w polityce zbożowej niema widoków na podwyższenie cen zboża. Sytuacji nie może poprawić sam rząd takiem dziennem zarządzeniem, tylko musi to zrobić społeczeństwo, a resztę ureguluje życie samo. Środkami, które prowadzą do poprawy sytuacji są: 1) podwyższenie stopy dyskontowej; 2) ograniczenie konsumcji towarów importowanych na rzecz towarów krajowych i 3) ograniczenie kredytów do siły naszych oszczędności i możliwości. — Wkońcu swojego przemówienia zachęcał p. wojewoda do wzmożenia produkcji przez rozwój organizacyj rolniczych itd.

Drugie przemówienie wygłosił p. dr. Esden — Tempski, który podziękowawszy za wybór, nakreślił potem plan pracy jaką Pom. Izba Roln. i rolnictwo pomorskie ma do spełnienia.

Na tym samem posiedzeniu według ustalonego porządku miano dokonać wyboru zastępcy prezydenta i dalszych członków zarządu, jednakże z powodu nieprzybycia p. ministra Niezabytowskiego, który miał zaraz zatwierdzić nowowybranego prezesa, poczem można było, według statutu i rozporządzenia dokonać dalszego wyboru. Tego jednak nie uczyniono. Przyjazd p. ministra zapowiedziano następnie na raut, który odbył się w apartamentach p. wojewody.

Sprawa ta wywołała duże niezadowolenie wśród pp. radców, którzy dla wyboru dalszych członków zarządu muszą ponownie do Torunia przybyć. Zaznaczyć należy, że każde takie posiedzenie kosztuje Pom. Izbę Roln. 5000 zł., nie licząc straty czasu, którego także lekceważyć nie należy.

Fakt nie dania możności wyboru w tym samym dniu wiceprezesa Izby i członków zarządu oraz ich zastępców, a następnie urządzanie kosztownego rautu, było bardzo dalekie od głoszonych haseł oszczędności. Na raut, na który wprawdzie nie wszyscy pp. radcy podążyli, — zjechało sporo ziemian z prowincji, głównie takich, którzy są aktywni przy zakładaniu nowego dziennika sanacyjnego.

Przy tej sposobności podajemy, że dnia poprzedniego, to j. we wtorek, 22 bm. został wybranym na prezydenta Wielkopolskiej Izby Rolniczej były wojewoda poznański p. hr. Bniński Adolf.

Gen. Sikorski pisze.

Warszawa, 24. 10. Tel. wł.

Gen. Sikorski wydaje obecnie książkę „Niebezpieczeństwo bolszewizmu dla Europy" w języku polskim i francuskim równocześnie zaś gromadzi materjały do pracy o marszałku Fochu.

O dodatkowe kredyty.

Warszawa, 23. 10. PAT.

W dniu dzisiejszym wpłynął do laski marszałkowskiej projekt ustawy o dodatkowych kredytach na bieżący rok budżetowy, zawierający w dziale Ministerstwa Spraw Wojsk. w paragrafach na podróże służbowe i rezerw. zaopatrzenia wydatki na łączna sumę 8.500.000 zł.

Z trwogą o dalszy los.

Tysiące wobec zagrożonego jutra.

Z dniem 31 grudnia rb upływa ostateczny termin prolongowania koncesyj alkoholowych i około dwanaście tysięcy przedsiębiorstw, którym cofnięto koncesje wyczekuje z trwogą dalszego swego losu. Wprawdzie organizacje gospodarcze czynią usilne starania w tym kierunku, aby uzyskać odroczenie ustalonego okresu, jednak niewiadomo, czy starania te osiągną zadawalające wyniki.

Likwidacja godzi przedewszystkiem w Poznańskie i Pomorze (czyżby to był tylko dziwny zbieg okoliczności?) gdyż na tych terenach ma znaleźć się bez chleba 10.000 obywateli. Są to restauratorzy, właściciele składów kolonjalnych, którzy od dziesiątek lat przywykli do pracy w tym fachu, zasilając skarb państwa narówni z innemi placówkami gospodarczemi. Rząd czyni więc więcej niż nieopatrzny krok, odbierając z jednej strony tylu ludziom możność zarobkowania, z drugiej strony niszcząc źródła własnych dochodów.

Wprawdzie uznajemy słuszność zapatrywania, aby inwalidom umożliwić także egzystencję, gdyż nadstawiali oni piersi za wspólną sprawę, jednak nie powinno dochodzić się tą drogą do kompensaty społecznej, aby odbierać jednym koncesję i niszczyć dobrze zagospodarowane przedsiębiorstwa a oddawać je innym często niestety mniej handlowo wyrobionym, gdyż osłabi się tem samem zdolność podatkową.

Gdy rząd chce rzeczywiście przyjść z pomocą inwalidom, bez ponoszenia uszczerbku skarbowego, to powinien to uczynić nie drogą zamiany koncesyj, lecz co najwyżej przyznawania uprawnień monopolowych także inwalidom, stawianym ewentualnie na pierwszem miejscu przed innymi. Jest to całkiem słuszne pojmowanie sprawy, chociażby tylko z punktu widzenia komercjonalnego, gdyż inwalidzi z konieczności samej istoty rzeczy będą musieli zapoznawać się dopiero z prowadzeniem nowego dla nich przedsiębiorstwa, wymagającego już pewnej rutyny.

Mając powyższe na uwadze, przypuszczamy, że sprawa ta załatwioną zostanie w sposób nie przynoszący tak zainteresowanym jako też skarbowi państwa strat.

Beczka bez dna.

Nieuznany serwilizm.

W „Kurjerze Poznańskim“ (nr. 488 z d. 21. 10. br.) czytamy:

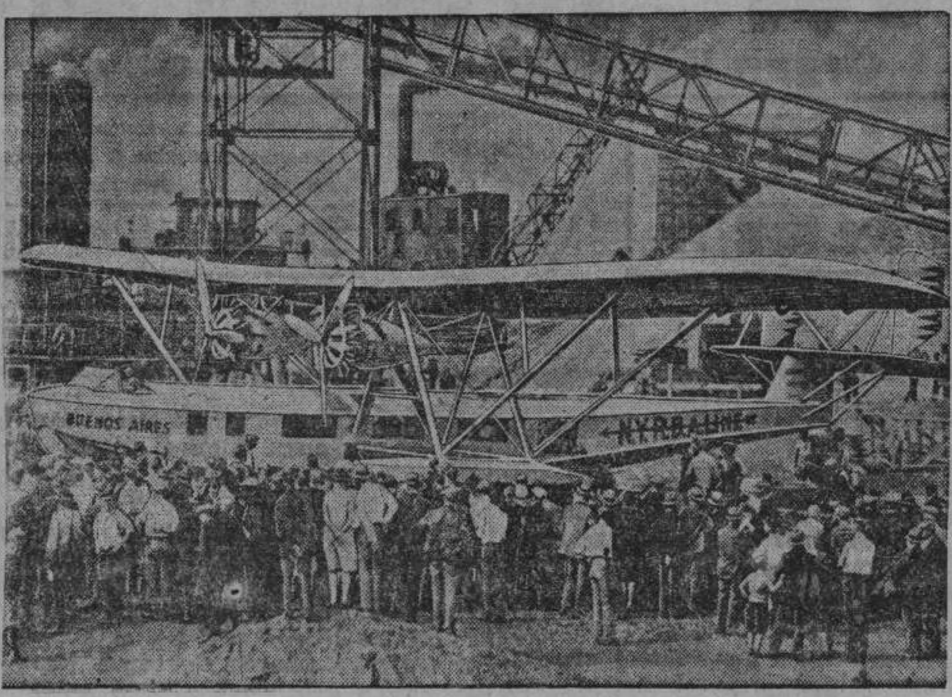
— „Z konserwatywnych wielkopolskich kół ziemiańskich otrzymaliśmy pismo, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

„...Panowie bierzecie nam za złe, że zobowiązaliśmy się dać pewne sumy na prorządową akcję prasową. Ale, niech się Panowie stawią w nasze położenie: my — rozumiemy „propozycje“ starostów. Toteż nie dziw, że niejeden nie odmówił i obiecał. Czy zobowiązanie wykona, to wobec trudności pieniężnych jeszcze kwestja, ale narazie obiecał. Należy się wczuć w nasze przykre położenie, zważywszy szczególnie ciężką naszą sytuację gospodarczą — a nie należy nas tak ujemnie krytykować. Możecie nas Panowie ostatecznie nie pochwalać, ale miejcie zrozumienie dla motywów naszego postępowania...“

Na to zniewoleni jesteśmy odpowiedzieć: motywy wspomniane znamy, ale ich nie uznajemy. Przykro nam, ale nie możemy rzeczy nazwać inaczej, jak serwilizmem, który nie umie się zdobyć na działanie według własnego przekonania, a nawet według nakazów własnego dobrze zrozumianego interesu. Ten serwilizm pomści się na sferach konserwatywnych i tym razem, jak pomścił się na nich ich oportunizm polityczny już niejednokrotnie. Obecnie sami kręcą bicz na swoje plecy, bo żeby się angażować na rzecz sprawy, notorycznie na ziemiach zachodnich beznadziejnej, która jest jakby beczka bez dna, to już wymaga specjalnego — amatorstwa.

Konserwatyści nasi lubią grać w totalizatora politycznego, ale grają bardzo nieszczęśliwie. Stawiają zwykle na — straconą już szkapę. W danym wypadku marnują i pieniądz i — coś więcej, zapominając, że „sanacja“ wieczną nie jest, i że może niezadługo społeczeństwo — przypomni sobie pewne rzeczy.

Na sfery konserwatywne wpływu nie mamy i wpływać nie zamierzamy. Niech robią, co uznają za słuszne. Tak się wyśpią, jak sobie pościelą, tym razem choćby w owej gazetowej beczce bez dna“. —



Największy samolot Ameryki

zbudowany został w Buffalo. Samolot ten obliczony jest na 32 pasażerów i będzie kursować na linji Nowy Jork — Rio — Buenos Aires.

Tajne kolegjum G. P. U.

Rozstrzelanie pięciu generałów.

Moskwa,

Ogłoszony został oficjalny komunikat, stwierdzający, że organy G. P. U. wykryły i zlikwidowały organizację kontrrewolucyjną, uprawiającą sabotaż i wywiad. Członkowie organizacji rekrutowali się przeważnie z wyższych oficerów armji cesarskiej. Tajne kolegjum G. P. U. skazało 5 generałów na karę śmierci przez rozstrzelanie, mianowicie Michajłowa, Wysoczańskiego, Dymmana, Szulgę i Dechanowa. Wyrok wykonano. Pozostałych skazano na osadzenie w obozach koncentracyjnych.

Nowy skandal w sowieckiej ambasadzie.

Skandal w ambasadzie sowieckiej w Paryżu, po ustąpieniu Biesiedowskiego, objął także misję handlową.

Pod przewodnictwem dyrektora oddziału importowego, niejakiego Teslera, odbyło się w Paryżu posiedzenie 10 członków zagranicznej Czeka, wśród których znajdowali się także urzędnicy Czeka Londynu i Berlina. Szef paryskiego oddziału sowieckiej agencji telegraficznej TASSA, niejaki Łukijanow, po przesłuchaniu go, został wezwany do natychmiastowego wyjazdu do Moskwy, celem usprawiedliwienia się.

Podobnie, jak Biesiedowskij, rozkazu tego nie wykonał i oświadczył, że występuje ze służby sowieckiej.

Szwadron antydonżuański.

Najprzystojniejsze budują pułapki. — Dżiu-dżicu. — Szpilka.

Zaczepienie młodej kobiety na ulicy, które u nas niejednokrotnie kończy się zawarciem znajomości, a w każdym razie nie jest uważane za czyn specjalnie karygodny, w Nowym Jarku stało się obecnie imprezą przed którą każdy donżuan musi się poprzednio dobrze namyślić. Mianowicie nowojorska policja stworzyła specjalną organizację, którą możnaby nazwać pułapką na donżuanów.

Kierowniczką tej kampanji jest pierwsza i jedyna inspektorka policyjna w Nowym Jorku mrs. Hamilton, która powołała do życia t. zw. „szwadron antydonżuański“, obejmujący 100 młodych, ładnych, elegancko ubranych policjantek.

Policjantki te mają za zadanie formalną obławę na poszukujących przygodnych znajomości panów. Nie noszą one mundurów, ale ubrane są podług najnowszej mody i rekrutują się z pośród najprzystojniejszych kobiet, tak, iż nietrudno im jest schwytać donżuana w sieci.

Strzegą się one wprawdzie wszelkiej wyzywającej kokieterji, ale sama ich czarująca powierzchowność jest już dostateczną przynętą.

Jeżeli jakiś mężczyzna „wpadnie“ w pułapkę, to policjantka natychmiast przeraźliwym świstem gwizdka przywołuje najbliższego policjanta, albo też jeżeli go niema w pobliżu, sama przy pomocy dżiu-dżitsu powala donżuana na ziemię i aresztuje go własnoręcznie. Damy z antydonżuańsk. szwadronu są wszystkie wyćwiczone w chwytach japońskich i noszą przy sobie zawsze długą ostrą szpilkę do kapelusza, którą umieją tak dobrze naznaczyć donżuana w razie ucieczki, że się go natychmiast pozna. Pani Hamilton poleca wszystkim kobietom noszenie przy sobie takiej szpilki, aby natręta natychmiast mogły naznaczyć.

Jeszcze lepiej byłoby, jej zdaniem, gdyby wszystkie kobiety wyćwiczyły się w dżiu-dżitsu, bo to zapewniłoby im raz na zawsze spokój od nieproszonych adoratorów.

Adolf Bniński prezesem Wielkopolskiej Izby Rol.

Poznań

Na dzisiejszem zgromadzeniu Wielkopolskej Izby Rolniczej w Poznaniu załatwiono jedynie punkt porządku dziennego przewidujący wybór prezesa. Na stanowisko prezesa Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu wybrano p. Adolfa Bnińskiego.

Świętokradztwo w Bydgoszczy.

Bydgoszcz

Nieznani sprawcy dostali się zapomocą podrobionego klucza do kościoła św. Trójcy i zrabowali z obrazu Matki Boskiej i św. Teresy różne drogocenne wota, m. in. łańcuch gruby złoty, dwa duże srebrne łańcuchy, 5 sznurów korali czerwonych prawdziwych, 3 pary kolczyków złotych, 3 duże złote broszki, wysadzane koralami, 8 serc złotych, kilka srebrnych, 8 krzyżyków złotych i srebrnych, jeden krzyżyk z korali osadzanych w złocie, złoty zegarek i inne. Policja prowadzi energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawców.

Samobójstwo fabrykanta.

Katowice, 22. 10.

Dziś wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w swojej willi przy ul. Generała Zajączka dyrektor i współwłaściciel fabryki „Kablu“ w Będzinie Józef Mieratyński.

Jubileusz Edisona.

Nowy Jork, 21. 10. A. W.

Cała Ameryka święci dziś wielki dzień jubileuszu Edisona. W Dearborn, mieście gdzie przebywa wielki uczony, dziś rozpoczęły się główne uroczystości, na które przybył prezydent Hoover z małżonką i wszystkimi członkami gabinetu. Prezydent i ministrowie przybyli pociągiem specjalnym. Wraz z nimi przybył również Oven Young. Jednym z najbardziej ciekawych punktów uroczystości będzie mowa Einsteina transmitowana z Niemiec przez radjo. W czasie uroczystości przemawiać będzie prezydent Hoover i sam Edison.

Dalsze aresztowania Niemców.

Bydgoszcz,

W związku z wykryciem afery harcerzy niemieckich policja aresztowała w dalszym ciągu obywatela m. Gdańska von Rützena, urzędnika bydgoskiego biura wyborczego do Sejmu i Senatu. Aresztowani w tej samej sprawie niejacy Mielke i Heidelek, oraz dr. Burchard trzymani są w dalszym ciągu w areszcie.

Bydgoszcz, .

Policja polityczna aresztowała tu pewnego osobnika, stojącego na usługach szpiegowskich ościennego państwa. Nazwisko trzymane jest narazie w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo.

J. I. Kraszewski.

Powrót do gniazda. 2

(Ciąg dalszy).

Na pierwszym piętrze węższe trzy okna, z ołowianemi szyby i żelaznemi balaskami u dołu, zielenią i kwiatami ubrane były. Nad niemi w murze, wśród figlów i rzeźb kamiennych, wyryty był ogromny pierścień i rok 1496. Jeszcze wyżej mniejsze trzy okienka stały ciemne, a nad niemi dwa, już w szczycie, świeciły czerwono.

Cisza i spokój panowały koło domu, ani się żywa dusza pokazała w jego oknach, ani ruszyło co w głębi. Ostatni promyk słoneczny padał właśnie na szczyt i dozwalał przypatrzyć się pięknie odnowionej facjacie, której szczyt zdobiły piramidy, globusy i foremne wyginania.

Wszystko to zresztą znamionowało dostatniego gospodarza, bo i zamknięte drzwi całe były pokryte żelazną siatką, którą mistrzowska wykuła ręka, jakby z miękkiego jedwabiu szyła wzory na tkaninie. Ponad drzwiami, ten sam rękodzielnik zawiesił w oknie w koronce z żelaza imię Jehowy. Każdy tu kamyk był wypieszczony i wdzięczny, a czas nie wyszczerbił nic jeszcze z pięknego czoła domu. Sąsiednie gmachy, większe, cięższe, smutnie się wydawały obok małego cacka, z którego prawej strony, za wysokim murem ogrodu, wychylały się, jakby z przepełnionego kosza zieleni, powywieszane gałęzie starej lipy, klonu i figlarne różanego krzaku wypustki.

Maleńka furtka w murze wiodła do cienistego wirydarzyka, a w niszy nad nią spłowiałe malowanie stare, ledwie już było widoczne.

Zmierzchło już dobrze, gdy ostrożnemi kroki z ulicy, oglądając się dokoła, wysunął się człowiek lat średnich, osłoniony szarym płaszczem dostatnim, z głową pokrytą nawisłą czapką, która twarzy jego widzieć nie dawała. Para zawiesistych wąsów tylko sterczała po obu jej stronach.

Z pod opończy widać było buty czarne i koniec krzywej szabli, która się utaić nie dała. Szedł krokiem wolnym, rozpatrując się na wsze strony, poglądając wdal ku rynkowi, a najpilniej na schodki, na których siedział chłopak z głową w dłoniach utopioną. Poglądał i na okna kamienicy i na sąsiednie domy i na przechodniów, którzy w tę stronę ku niemu dążyli.

Podkradłszy się tak pocichu niemal ku drzwiom i schodkom, mężczyzna stanął, obejrzał się jeszcze raz i odchrząknąwszy raz i drugi, aby chłopaka wyrwać z dumy, gdy ten podniósł głowę i zdziwiony począł mu się przypatrywać — zcicha, ale wyraźnie zawołał:

— Józko! Sam tu!

Zdaje się, że widok upiora i głos gromu nie byłby więcej przeraził młodego chłopca, siedzącego na schodkach, nad to tak proste odezwanie się niespodziane. Porwał się na nogi, zrazu jakby nieprzytomny, zachwiał, przetarł oczy, i w kilku skokach znalazł się przy stojącym na ulicy. Słychać było tylko szept jakiś, poczem oba, obejrzawszy się, zawrócili w ciasną uliczkę idącą od rynku ku murom.

Po obu jej stronach stały domy wysokie, ale daleko mniej wytworne niż we środku miasta. Gdzie niegdzie mur i ogród przedzielał kamienice i szerokie bramy zamknięte wiodły na rozległe podwórce. Ludności się tu mniej kręciło, kilka dziewcząt z wodą wracało śpiewając i kilkoro bosych dzieci uciekało pod murami. W prawo chwiał się u szczytu domostwa blaszany znak wieńca dębowego. Była to gospoda, lecz skromniejsza od rynkowych, bo oprócz bramy miała zaledwo po jednem oknie z dwu boków. Właśnie we wrotach stał sługa z koniem, a kowal w skórzanym fartuchu podniesioną nogę konia rozpatrywał. Żwawe stworzenie widocznie się tem niecierpliwiło i rwało, na co dwóch parobków patrzało jakby zdziwionych, bo koń też był do niemieckich ciężkich nie podobny, smuklejszy od nich, z długą piękną grzywą siwą i z głowy mu oczy czarne w obwódkach jak by koralowych świeciły.

Po drodze do gospody, przodem idący w opończy mężczyzna i śpieszący za nim widocznie pomieszany chłopak, prawie do siebie nie przemówili. Doszli tak do bramy, przecisnęli się w milczeniu około konia, który tylu ciekawych gromadził przy sobie, i mężczyzna od gospodarza wziąwszy klucz, poprowadził chłopca na schody.

Otworzyła się izdebka sklepiona od ulicy, pełna sakw i węzełków, siodeł i końskiego rynsztunku, którego znać w stajniach trzymać się obawiano. W mroku widać było na stole cynowy dzban, kufel i porzucone misy od jadła.

Gdy się drzwi zamknęły, chłopak żywo do kolan przypadł starszemu, a ten go za głowę ująwszy pocałował.

— A! na rany Pańskie! — zawołał Jóźko — co wasza miłość tu robi? Prędzejbym się był śmierci spodziewał niż pana podstarościego tutaj.

— A no, cicho, Jóźko, a no cicho, aby mnie tu wcale nie było! rozumiesz? Jam tu jest a niema mnie dla wojewodzica. Masz trochę rozumu, a kochasz naszego miłościwego pana i wojewodzica też. Powinieneś wiedzieć, że co się tu czyni, to dla dobra obojga. I słuchaj jeszcze — niech cię sumienie nie boli o to, że mi powiesz prawdę wszystką, bo po to ja tu jestem, abym się o niej dowiedział. Trzeba ją mówić jak na spowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dramat wśród luster.

Sensacyjny proces. — Lustrzany pokój. — Obłęd.

Przed londyńskim trybunałem toczył się proces, którego historja silnie przypomina jakąś fantastyczną, sensacyjną powieść, stanowiąc nowy dowód tego, że życie bardziej jest pomysłowe, aniżeli literat o najbujniejszej wyobraźni. Rzeczywistość może być bardziej sensacyjną, aniżeli najszaleńszy dramat kinowy.

Nazwisko oskarżonego w tym procesie lorda Jamesa L. trzymane jest w tajemnicy. Jest to młody człowiek, liczący lat 33, członek rodziny, która od lat przeszło 100 odgrywała wybitną rolę w angielskiej polityce. Leży on obecnie w sanatorjum chorych, powalony wrażeniem dramatu, którego stał się sprawcą. Nie będzie on się mógł stawić osobiście w sali sądowej.

Bohaterką tej osobliwej historji jest 23-letnia śpiewaczka koncertowa Rosy Hunwich, ciesząca się w muzycznych kołach londyńskich dość wielkiem uznaniem jako artystka. Lord James L. poznał się ze śpiewaczką na jakimś raucie urządzonym na cel dobroczynny. Przyjazna skłonność zamieniła się wkrótce w uczucie gorętsze i młody lord zamyślał nawet o poślubieninu artystki. Ten projekt małżeński oczywiście spotkał się z oporem całej arystokratycznej rodziny, która usiłowała przeciwdziałać temu mezaljansowi. Krewni starali się przekonać zakochanego młodzieńca, że miss Rosy spekuluje tylko na jego majątek, ponieważ gdyby nie ten wzgląd, to oddałaby swoją rękę pewnemu młodemu inżynierowi. Lord James polecił detektywom śledzenie ukochanej i doszedł do przekonania, że jego krewni mówili prawdę. Pomiędzy lordem a śpiewaczką przyszło do burzliwych scen, młody arystokrata oświadczył, że zaniechał projektu małżeństwa. Śpiewaczka błagała go jednak, aby ją wystawił na próbę i przysięgła, że zerwie odtąd wszelkie inne stosunki i okaże się godną miłości lorda Jamesa. Lord zgodził się na to pod warunkiem, by młoda dziewczyna przez 10 dni nie opuściła pokoju, który on dla niej wynajmie.

Ta historja dotychczas zupełnie banalna zaczyna od tej chwili nabierać zupełnie osobliwego zabarwienia. Śpiewaczka musiała złożyć przysięgę, że w ciągu tych 10 dni nie będzie przyjmowała żadnych wizyt i nie będzie czytała książek ani gazet. Gdy miss Rosy znalazła się w przeznaczonym jej apartamencie, gdzie miała przepędzić 10 dni, stwierdziła ona ku swemu największemu zdziwieniu, że ściany tego pokoju składają się z samych szyb lustrzanych. Był to pokój luksusowo urządzony, ale zupełnie bez okna. W dzień i w nocy w pośrodku zwierciadlan. sufitu płonęła wielka elektryczna lampa o niezwykłem natężeniu światła. Kontakt tej lampy znajdował się nazewnątrz pokoju tak, że młoda dziewczyna nie mogła światła zgasić ani na chwilę. Miss Hunwich przepędziła w tym lustrzanym pokoju, stale rozświetlonym oślepiającem światłem siedem nocy i siedem dni. Nie mogła prawie zupełnie usnąć i widziała ciągle swoją własną twarz, odbijającą się bez końca w taflach zwierciadlanych ścian.

Ósmego dnia dostała napadu szału i rzuciła ciężką wazę ustawioną na stoliku w jedną z lustrzanych ścian. Potem uderzyła głową w inną szybę zwierciadlaną, musiano zawezwać towarzystwo ratunkowe, które ją przewiozło do sanatorjum. Lewarze stwierdzili, że nieszczęśliwa dziewczyna, uwięziona w lustrzanej celi utraciła rozum. Stan jej psychiczny przedstawia się bardzo poważnie i rokuje niewielką nadzieję wyzdrowienia.

Czy kwestja lotu rakietowego została rozwiązana?

Rezultaty dotychczasowych prób.

Problem lotu rakietowego niepokoi ludzkość od czasów niepamiętnych. Już przed tysiącem z górą lat znano w Chinach siłę reakcyjną prochu i możność wykorzystania jej dla napędu rakiet. Rzecz oczywista że nie kuszono się tam o to, aby rakietami napędzać pojazdy, służące do przewożenia ludzi. Rakieta w Chinach była i pozostała efektowną zabawką. Pierwsze poważne próby praktycznego zastosowania rakiety, a raczej silnika reakcyjnego, poczyniono dopiero znacznie później w Europie z tą różnicą, że dla większego bezpieczeństwa eksperymentowano nie prochem, lecz usiłowano wyzyskać siłę reakcyjną strumienia pary, uchodzącej przez otwór zamkniętego naczynia. Wszystkie te próby kończyły się zazwyczaj nieszczęśliwie, tak, że w całym świecie ugruntowało się mniemanie, iż praktyczne zastosowanie silnika reakcyjnego jest sprawą zgoła nierealną.

Dopiero w ostatnich latach kwestja ta ponownie wróciła na „porządekz obrad" dzięki temu, że kilku wynalazców zapoczątkowało doświadczenia praktyczne nad samochodami i motocyklami rakietowemi. Byliśmy więc świadkami eksperymentów samochodowych Opla i Volkharta, widzieliśmy dalsze doświadczenia z pojazdami rakietowemi na szynach kolejowych (Opel, Eisfeld), widzieliśmy sanie rakietowe Valiera oraz w Nowym Jorku motocykl rakietowy Wooda. Wszystkie te próby wykazały jasno, że napęd rakietowy nie nadaje się absolutnie dla pojazdów poruszających się po ziemi, że jest on wcale ciekawy jako sensacyjne widowisko na torze samochodowym, lecz nie jest do pomyślenia w praktycznym ruchu ulicznym. — Po zakończeniu pierwszej serji eksperymentów kwestja samochodów rakietowych jakoś przycichła. Były natomiast głuche słuchy, że przygotowuje się w Niemczech eksperymenty z samolotem rakietowym. Rzeczywiście też jesienią ubiegłego roku i wiosną bieżącego roku dokonywano prób z modelem samolotu rakietowego w znanej niemieckiej fabryce lotniczej Raab u. Katzenstein. Na zasadzie tych doświadczeń zbudowano nawet specjalny samolot, na którym zamierzano dokonywać lotów rakietowych już z pilotem. Niewiadomo, na jakie natknęło się przeszkody, dosyć na tem, że próby te nie odbyły się. Natomiast w ostatnich dniach nagle i niespodzianie gruchnęła wieść, że znany pionier napędu rakietowego dr. Fritz von Opel, dokonał na lotnisku Rebstok we Frankfurcie nad Menem pierwszego lotu rakietowego. Entuzjaści lotu rakietowego, którzy w ostatnich czasach bardzo się rozmnożyli, uderzyli w fanfary triumfalne, ogłaszając wszem wobec, że kwestja ta została definitywnie rozwiązana. Sprawa znalazła też szerokie echo wśród naszych czytelników, jak tego dowodzą liczne listy z zapytaniem, co o tem sądzić.

Chcąc scharakteryzować znaczenie i wartość lotu Opla należy narazie przyjrzeć się bliżej przebiegowi doświadczeń.

Nie będziemy się zajmowali konstrukcją specjalnego samolotu inż. Matry'ego, gdyż kwestja samolotu samego nie ma nic do rzeczy, tak jak również specjalny tor startowy jest szczegółem zupełnie drugorzędnym. Zasadnicze znaczenie ma jedynie fakt że na trzy próby startu jedna tylko dała rezultat pomyślny, gdyż przy pierwszych dwóch samolot utknął na końcu toru, urządzając fajerwerk wcale efektowny, aczkolwiek dla pilota wysoce niebezpieczny. Przy trzecim starcie po zapaleniu pierwszej i drugiej rakiety, samolot uniósł się w powietrze i poszybował ca 2 klm wznosząc się na wysokość 75 metrów. Dalsze rakiety pozwoliły na przedłużenie lotu tak, że ogółem maszyna odbyła w powietrzu drogę około 10 klm z szybkością ca. 150 klm na godzinę, poczem pilot wylądował uszkadzając lekko maszynę. Rezultaty praktyczne przedstawiałyby się więc następująco:

Uznaną dotychczas teoretycznie możliwość lotu rakietowego po raz pierwszy udowodniona została w sposób praktyczny. Równocześnie jednak przekonaliśmy się, że obecny stan techniki nie posiada możności opanowania potrzebnych do lotu rakietowego środków wybuchowych. Powtarza się zawsze to samo zjawisko, że rakiety wybuchają kiedy chcą i jak chcą, przyczem pilot niema żadnego wpływu na ich funkcjonowanie. Jesteśmy więc w tem fatalnem położeniu, że znamy doskonale zasady napędu, a nie posiadamy odpowiednich silników (rakiet). Narazie więc rozwiązanie tej kwestji zależy już nie od inżynierów, lecz od chemików. Czy można mieć zaufanie do ich pracy, przyszłość okaże.

Bohaterskie wyczyny sanatorskie.

Sanacyjny „redaktor" szkaluje sądownictwo polskie.

Adolf Kazimierz Rendecki-Ciesielski, l. 29, ur. w Łodzi, legjonista pierwszej brygady dwojga imion i dwóch nazwisk, jak to tam normalnie bywa, skazany niedawno w Grudziądzu na 3 lata więzienia za różne wyczyny sanatorskie, redaktor grudziądzkiego wydania „Głosu Prawdy", sekretarz i założyciel Związku Legjonistów w Grudziądzu, sekretarz Bezpartyjnego Bloku Współpracy itd. itd., został osadzony przez prokuratorję w więzieniu śledczem w Grudziądzu. Z więzienia napisał szereg pism do ministra sprawiedliwości, do prezesa Najwyższego Sądu, do prokuratora Janickiego w Toruniu itp., w których to pismach zarzuca sędziom i prokuratorom sądów w Grudziądzu stronniczość, łapownictwo, przekupstwo, gwałcenie ustaw itp. zbrodnie. Za te „pisma" został na wniosek prokuratora i prezesa sądu w Warszawie oskarżony o czterokrotne znieważenie sądu. Ponieważ oskarżony żądał wykluczenia sądu i prokuratorji w Grudziądzu, sprawę przekazano Sądowi Okręgowemu w Toruniu.

Dnia 18 bm. w wydziale karnym Sądu Okręgowego w Toruniu zasiadł ten sanacyjny rycerz na ławie oskarżonych w towarzystwie posterunkowego, który go przywiózł z więzienia grudziądzkiego.

Po otwarciu postępowania sądowego na pytanie sędziego Stachowskiego, czy przyznaje się do winy, oskarżony podtrzymuje swoje zarzuty, poczynione w pismach, powołując się przytem na jakieś komisje itp. i prosi o przeprowadzenie przeciwko niemu śledztwa sądowego. Sąd wniosek ten oddalił. Następnie odczytano wszystkie pisma Rendeckiego. W piśmie do ministra sprawiedliwości zarzuca on sędziom i prokuratorji w Grudziądzu różne przestępstwa, branie łapówek, rozmyślne gubienie akt i t. p. W piśmie do prezesa Najwyższego Sądu w Warszawie powiada: — „Z powodu intryg kliki socjalistycznej i endeckiej muszę siedzieć w więzieniu." Oskarżony w piśmie tem prosi o wyłączenie wszystkich sędziów i prokuratorów grudziądzkich i oddanie jego sprawy sądowi innemu.

Na pytanie sędziego oskarżony odpowiada, jak to robił różne doniesienia na socjalistów i endeków, na sędziów i prokuratorów, którzy nie brali udziału w akademji 19 marca, urządzonej na cześć marszałka Piłsudskiego i że te wszystkie doniesienia ginęły. Gdy się w tej sprawie zgłosił do prokuratora Marszalika, tenże miał mu odpowiedzieć: — „Cały obecny rząd jest bezprawny, bo istnieje nie z woli konstytucji". Sędzia Stachowski: „Panie! To są poprostu denuncjacje, niepoparte żadnemi dowodami."

Oskarżony na poparcie prawdziwości swych zarzutów powołuje się na szereg świadków. Prokur. Giziński, by dać wyraz prawdzie i odeprzeć kłamliwe insynuacje o sędziach i prokuratorach zgadza się na odroczenie rozprawy i powołanie podanych świadków. Sędzia odroczył rozprawę celem powołania do ponownej rozprawy podanych przez oskarżonego świadków, między innymi p. prokuratora, obecnie adwokata Marszalika z Grudziądza.

Dwie katastrofy budowlane

w Bytomiu i w Pradze.

Katowice 24. 10. (tel. wł.)

Wczoraj zdarzyła się w Bytomiu straszna katastrofa budowlana. Przy budowie łaźni miejskiej zawalił się strop betonowy, grzebiąc 19 robotników, z których 5 poniosło śmierć na miejscu, 11 jest dogorywających, a 10 ciężko rannych.

Praga 23. 10 (PAT).

Dziś rano doszło na jednem z przedmieść Pragi do nowej katastrofy budowlanej, w której dwóch robotników zostało zabitych, kilku zaś jest rannych. Katastrofa nastąpiła wskutek oberwania się gzymsu, który spadając, oberwał rusztowanie na wysokości trzeciego piętra. Przyczyną katastrofy jest według wstępnych badań naruszenie przez robotników mimo zakazu prowadzącego budowę podstaw niewykończonego jeszcze gzymsu.

Posiedzenie Nacz. Organizacji Zjedn. Przemysłu i Roln. Zach. Polski.

W dniach 23 i 24 bm. odbywają się w Gdyni posiedzenia Naczelnej Organizacji Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski, w których biorą udział wszyscy należący do Naczelnej Organizacji czołowi przedstawiciele przemysłu górniczo - hutniczego Górnego Śląska oraz rolnictwa i przemysłu rolnego zachodniej Polski.

Przedmiotem obrad jest rozpatrywanie bieżących najważniejszych zagadnień gospodarczych Polski ze specjalnem uwzględnieniem spraw, dotyczących eksportu polskiego i związanych z tem spraw polityki morskiej i komunikacyjnej.

Jako miejsce obrad obrano Gdynię, aby dać wyraz wielkiemu znaczeniu, jakie rozbudowa portu gdyńskiego przedstawia dla dalszego rozwoju życia gospodarczego Polski i dalszego rozwoju jej ekspansji gospodarczej.

Przed zebraniem się Sejmu.

Robotnik (nr. 301 z dn. 23. 10. br.) podaje, że:

— „Początek sesji będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa początkiem walki parlamentarnej o likwidację „pomajowego" systemu rządzenia. Wniosek o „votum nieufności" dla gabinetu p. Świtalskiego zostanie zgłoszony niewątpliwie; o ile sądzić można, ma on wszelkie szanse uzyskania bardzo znacznej większości." —

Ponadto:

— „Jedną ze spraw, które będą rozpatrywane prawie odrazu, stanie się z pewnością sprawa b. min. Czechowicza; zajmie się nią komisja budżetowa w swym charakterze „komisji specjalnej"." —

Nie zaniedbaj zapisać się na członka Czerwon. Krzyża.

Muzeum w Golubiu.

(Dokończenie).

W lewym rogu: narzędzia gospodarstwa kuchennego; duże latarnie, służące onegdaj do oświetlenia ulic miasta; narzędzia różnych rzemiosł, np. kowali, ślusarzy, rybaków, zdunów, malarzy i t. p.; na szczególną uwagę zasługuja formy do wyrobu gwoździ podkowowych przez specjalnych gwoździarzy — dziś już więcej nie istniejących. Na ścianie powyżej stołów godła rzemieślnicze, obraz z przeżyciami wędrownego czeladnika i jego sękaty kij, misternie rzeźbiony. — Pozostałe miejsce zajmują narzędzia przemysłu domowego: kołowrotki, duży warsztat tkacki, przyrządy do obrabiania lnu i wełny. — Pokój nr. 3. Na prawo od wejścia: dział handlowo-przemysłowy. Godła kupieckie, słoiki, miarki, wagi dwuramienne, przezmiany (jednoramienne), wagi zbożowe, korce, mace, przybory do fabrykacji atramentu, powstanie cygara, tabakierki, fajki i t. p. Obok dział górniczy: Przyrządy górnika, kawałki jądra wiertniczego z solą, słoje różnych gatunków soli, węgiel brunatny, dyluwjalny, sosna bursztynowa, duży pień kopalny w stadjum przejścia na węgiel brunatny, wytwory węgla brunatnego; węgiel kamienny w różnych gatunkach, wytwory z tego węgla względnie ze smoły. Na tylnej ścianie: mapy geologiczne powiatu wąbrzeskiego, barwne tablice zabytków przedhistorycznych Pomorza i takie Wielkopolski.

Podle ściany: czółno, wyrobione z jednego pnia. Przy ścianie do pokoju nr. 4: wykopaliska: różne topory kamienne, naczynia gliniane, poczęści z zawartością, bardzo wiele skorup, prawie bezwartościowych, bo bez bliższych podań znalezienia. U ściany przedniej: Zbiór książek, w tem kilka polskich. Na uwagę zasługują szczególnie polsko - niemieckie publikacje urzędowe, np. „Ordynacja rzemieślnicza lub ułożenie porządków rzemieślniczych dla Prus Zachodnich", z r. 1774; „Edykt względem zniesienia niektórych złych zwyczajów, a osobliwie tak zwanego Modrego czyli Próżnego Poniedziałku między rzemieślnikami", z r. 1783. — W jednej wnęce okna: Monety i bilety bankowe w oszklonych skrzyneczkach; wyżej na ścianie umieszczona przestroga dla lubowników cudzego dobra: para rosyjskich kajdanek ręcznych. — W drugiej wnęce i na ścianach obok: Zbroje wojskowe, myśliwskie i dzikich plemion. Na środku sali: szafy oszklone i stalugi z minerałami i skamielinami. — Pokój nr. 4. Okazy z przyrody.

Trzy szafy wypchanych ptaków i ssaków, jedna szafa z muszlami, skorupniakami i t. p., oraz słoje z okazami w okowicie. Na średniej ścianie kilka skrzyneczek z owadami, zwłaszcza motylami (także zagranicznemi), rogi jelenie, czaszki i kości ssaków, tu czaszka niedźwiedzia jaskiniowego; okazy roślinne, zielniki. — Pokój nr. 5. Dużo naczyń i talerzy glinianych, farfurowych, porcelanowych, szklanych, mosiężnych i cynowych, samowary, misy i lichtarze mosiężne, skrzynie, skrzyneczki, szkatułki, koszyki, stroje kobiece, robótki kobiece, zegary, obrazy i inne ozdoby pokoju. Z obrazów w rzeźbie korkowej jeden przedstawia stronę rynku w Golubiu. Obrazy odnoszące się do Polski: Mikołaj Kopernik, ks. Józef Poniatowski, polscy posłowie w r. 1848 i poczet królów Polski. —

Pierwotny plan p. T. był nieco odmienny. Pokój nr. 1, posiadający kuchenkę, po dokonanym remoncie miał obejmować nasamprzód przedmioty gospodarstwa kuchennego, pozostałe zaś miejsce zajmowałaby t. zw. izba dobra, gościnna (obejmując prawie wszystko z pokoju nr. 5). Pokój nr. 2 pozostałby jak jest, tylko wszystko przestronniej rozłożone. Pokój nr. 3: bez zbroi, książek i monet; ich miejsce zajęłyby przedmioty handlowo - przemysłowe, widoczniej rozłożone. Pokój nr. 4. Ssaki umieścić w osobnej szafie, aby lepiej uwydatnić np. takie grupy: lis z młodemi, tchórz z młodemi, jeż z młodemi, kuna w pogoni za wiewiórką. Pokój ostatni, narożny, obejmowałby zbroje, książki i akta i monety, byłby więc zbrojownią, bibljoteką i skarbczykiem. — Przez taki rozkład przejrzystość zasobów byłaby lepsza i orjentacja łatwiejsza.

Muzeum w Golubiu popierali przeważnie obywatele niemieccy, pewnie z niewypowiedzianym głośno zamiarem utworzenia tu jakiejś ostoi niemieczyzny. Teraz jest zadaniem obywatelstwa polskiego, dbać o muzeum, zapewnić jego byt pod względem materjalnym i przyśpieszyć jego rozwój przez hojny napływ okazów, aby tu powstał przytułek świadków i pamiątek przejawów życia polskiego.

Należy też życzyć, aby się w Golubiu znalazła odpowiednio uświadomiona osoba, któraby przejęła staranną opiekę nad muzeum golubskiem.

Walny Zjazd

członków Wielkopolsko - Pomorskiego Tow. Rybackiego.

(Korespondencja własna).

Tuchola, 19. 10.

Towarzystwo Rybackie na Wielkopolskę i Pomorze, po odbytym przed kilku dniami walnym zjeździe w Poznaniu, urządziło w dniu dzisiejszym, w Tucholi, w hotelu p. Marjanowskiego, drugie walne zebranie, na które przybyli rybacy z Kaszub i innych stron Pomorza, a nawet z Wielkopolski.

Obrady zagaił prezes p. Krzywoszyński z Trzemeszna, który następnie mówił na temat: budowy stawów narybkowych Towarzystwa i wewnętrznej pożyczki na ich budowę. W tej samej kwestji przemawiali: sekretarz Tow. p. inspektor rybacki Błażejewski z Bydgoszczy, inspektor rybacki p. Danielski z Torunia, mistrz rybacki Tow. p. Jachimiak, p. Czuba z Chojnic i in.

Streszczając wywody poszczególnych mówców wynika z nich, że Tow. Rybackie na Wielkopolskę i Pomorze, jako jedyna organizacja dla rybaków, których w danej dzielnicy jest dość pokaźna liczba, ma przed sobą wcale poważne zadania. Wobec tego zarząd rozumiejąc swe wzniosłe posłannictwo przystąpił obecnie do energicznej działalności objętej w regulaminie i statutach tegoż Tow. W celu dodatniego rozwinięcia, na polskich wodach, hodowli ryb gatunków szlachetnych, jak: lina, sandacza, leszcza, węgorza itd., a nie jak dotąd ryb drobnych, które niejednokrotnie nie wytrzymują kalkulacji na rynkach oraz, by zmniejszyć import danych gatunków ryb, a ewentualnie rozwinąć eksport, przystępuje Tow. do budowy własnych stawów narybkowych, z których członkowie po korzystnych cenach otrzymać będą mogli narybek. Obecnie u prywatnych hodowców, niespotykających się z żadną na tym polu konkurencją, ceny na narybek gatunków szlachetnych są wysokie. Rozpoczęcie budowy stawów przewidziane jest na najbliższą wiosnę. Urzeczywistnienie tego projektu zależy jednak od członków, gdyż Tow. zamierza kapitał zakładowy zebrać wśród członków, a to w ten sposób, że każdy członek udzieli najmniej 100 złotych pożyczki — zwrotnej w narybku względnie gotówce — która płatna jest w dwóch ratach; w połowie lutego i w połowie lipca.

Powyższy projekt znalazł wśród zebranych wielkie zaciekawienie, tak iż niewątpliwie każdy członek, jak wogóle rybak, do tego dzieła swą ofiarną rękę przyłoży. Dalej, przewidziane jest, obok tych stawów założyć wylęgarnię ryb, a nawet szkołę rybacką, która byłaby wcale na miejscu.

Następnie wspomniał prezes Tow. o odbytych dwóch kursach rybackich, w Bydgoszczy i pod Poznaniem, na których składali uczestnicy egzaminy na mistrzów rybackich. W przyszłym roku urządzi się znów dwa kursy, jeden w powiecie żnińskim, drugi w Sępólnie. Rybacy winni jak najwięcej z nich korzystać, jak wogóle winien zawód rybacki stanąć narówni z innemi zawodami.

Mistrzowie zamiast jak dotąd posługując się robotnikiem, powinni kształcić uczni tem bardziej, że zawód rybacki ma w naszym kraju wielką przyszłość. Nasze dzielnice powinny wykształcić liczne kadry zawodowych rybaków, którzy w przyszłości osiedlić się mogą w b. Kongresówce i na kresach, gdzie sprawa rybacka, z chwilą ukazania się polskiej ustawy rybackiej, zostanie uregulowana. Rybacy dobrze wyszkoleni będą wtedy z łatwością mogli wyprzeć tamtejszy żywioł żydowski, w którego ręku rybołówstwo na tamtejszych wodach, w olbrzymiej części się znajduje.

Sprawa uczni rybackich przedstawia się w ten sposób, że mistrz winien ucznia zgłosić do Tow., przed którego komisją uczeń składać musi egzamin na czeladnika, jak i później na mistrza.

W wolnych wnioskach ubolewał p. Czuba z Chojnic, na skutki wynikające z ostatniej podwyżki taryfy kolejowej, towarowej, jako bardzo szkodliwe dla rybaków, gdyż w niektórych wypadkach wynoszą podwyżki za przewóz ryb aż 100%, wskutek czego produkcja tychże wcale się nie rentuje. — Pochwaleniem Pana Boga zakończył prezes interesujący zjazd rybaków Pomorza.

Rewizje wśród Niemców na Pomorzu.

Bydgoszcz, 24. 10.

Posłowie na Sejm z frakcji niemieckiej Naumann i Graebe wysłali onegdaj z Bydgoszczy telegram do marszałka Sejmu Daszyńskiego z protestem przeciwko dokonanym w lokalu niemieckiego biura sejmowego w Bydgoszczy rewizjom i opieczętowaniu lokalu. Analogiczny telegram wysłał sen. Hassbach do marszałka Senatu i ministra reform rolnych.

Jak się dowiadujemy, posłowi Graebemu zwrócone zostały wszystkie skonfiskowane w czasie onegdajszej rewizji akty i dokumenty.

Rewizje na Pomorzu w związku z pobytem harcerzy niemieckich trwają w dalszym ciągu. I tak onegdaj dokonano rewizji w mieszkaniu właściciela fabryki w Wąbrzeźnie Dahmera, którego 17-letni syn, harcerz niemiecki, aresztowany miał być jeszcze 13 bm. i od tego czasu ukrywa się.

Poza tem przeprowadzono rewizje w Rawiczu w mieszkaniu Bruckscha, Kwiatkowskiego, Saunera i Fipkego, których synowie i córki brali czynny udział w ćwiczeniach harcerzy niemieckich pod Berlinem. Wyniki rewizji nie są znane.

Aresztowany przedwczoraj w Bydgoszczy urzędnik biura sejmowego, obywatel gdański Claus Rützen odesłany został na życzenie prokuratora do więzienia śledczego, w którem przesiadują nadal przywódcy harcerstwa niemieckiego w Polsce Heidelck, Milke i dr. Burhardt.

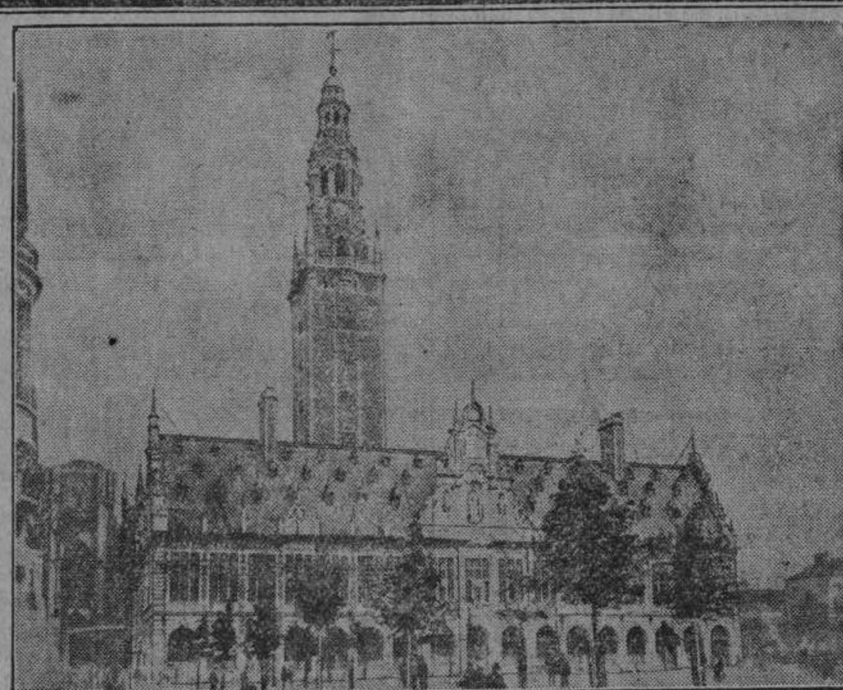
Jednocześnie, jak donoszą z Gdańska, senat gdański ma się zwrócić do rządu polskiego z protestem (?) przeciwko aresztowaniu w Polsce trzech poddanych gdańskich, należących do związku badaczy pism, oraz przeciwko aresztowaniu Rützena.

(—) **Odpust św. Szymona i Judy, apostołów.** W poniedziałek, dnia 28 października odbędzie się w naszym kościele parafjalnym odpust św. Szymona i Judy apostołów, patronów naszego kościoła. Apostoł, ci byli od początku wystąpień Chrystusa Pana Jego najgorliwszymi uczniami. Porzuciwszy dostatki, majątki i rodzinę szli wiernie za Mistrzem aż do Jego męczeńskiej śmierci. Podanie mówi, że po Zielonych Świątkach św. Juda w Arabji i Syrji gorliwie szerzył wiarę chrześcijańską i że w Persji zeszedł się z św. Szymonem. Wspólnie już nawracali Persów.

Tymczasem kapłani pogańscy, widząc stały postęp ich nawracania, oskarżyli ich o zdradę, ponieważ nie chcieli oddać pokłonu bożkom pogańskim. Po długich mękach przepiłowano św. Szymona wzdłuż a Judę mieczem stracono. Część ich zwłok spoczywa w Rzymie. Św. Apostołowie, tak zasłużeni wokoło rozkrzewiania wiary naszej świętej, patronują specjalnie tym kościołom, które założono dla nawracania pogan.

I tak nasz stary kościół parafjalny, pochodzący jeszcze z XIII w. służył do nawracania pogańskich Prusaków. Jako patranów wybrano dlatego wówczas św. Apostołów.

Dzień ten też jest zawsze uroczyście w kościele obchodzony. Przywiązany do niego jest odpust. Odpusty są stare jak nasz Kościół.



„Furor teutonicus".

Amerykanie odbudowali w Belgji słynną bibljotekę uniwersytecką w Lowanjum zburzoną przez Niemców w r. 1914. O napis jaki umieścił architekt amerykański na budynku powstał spór pomiędzy nim a senatem uniwersytetu. Napis ten „furore teutonico deleta" (zburzona przez wściekłość teutońską) — został przez senat usunięty. Obecnie sprawa oparła się o sąd, który przyznał rację architektowi, ponieważ władze uniwersyteckie pierwotnie w umowie zgodziły się na umieszczenie takiego napisu.

Z historji działalności

Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Wąbrzeźnie.

Odczyt, wygłoszony na akademji jubileuszowej przez prezydentkę Towarzystwa panią drową Piotrowską.

Kto bliżej przypatrzy się dziełu św. Wincentego, to przyznać musi, że jest w niem coś nadludzkiego. Jest ono tak dawne, jak starym jest świat. Bo litość i współczucie wlał Pan Bóg do serca prawie każdego człowieka. Prawdziwa gwiazda dobroczynności, to św. Wincenty, który rolę djakonów z pierwszych chrześcijańskich przekazał przedewszystkiem kobiecie katolickiej.

Zbożne to dzieło pracy charytatywnej w mieście naszem zapoczątkowano w roku 1904 pod nazwą: Komitet Bazarowy. Niezapomniane zasługi koło założenia takowego położyła niewielka liczba pań. Śp. ks. prał. Połomski i wikary ówczesny ks. Pronobis intensywnie to dzieło poparli. Należy tu wymienić dzielne pracownice o wielkiem poświęceniu panie komitetu w pierwszych latach założenia. Pp. przewodnicząca Łukiewska, śp. Bałcerska, Białecka, Deregowska, Donatowa, Działowska, Grajewska, Kopczyńska, Kozłowska, śp. Ledwochowska, Mieczkowska, Ossowska, śp. Szyperka, drwa Szczepańska i Wierzbowska. Zczasem znajduje się coraz więcej członkiń chętnych do pracy nad niedolą ludzką. Pracują panie niestrudzone w odszukiwaniu najbiedniejszych, wdów i sierot, niosąc im słowa pociechy i pomoc materjalną. Fundusze zaś na to czerpią ze składek dobrowolnych, zebranych osobiście od obywateli miasta i okolicy. — Na gwiazdkę zaś dla biednych urządzano tak zwany bazar. Pierwszy odbył się w sali u p. Makowskiego w styczniu 1905 r., na który prawie cała polonja z okolicy i ze stron dalszych się stawiła. Przy poparciu osób życzliwych, wynosił zbiór pokaźną dość sumę 1094 mk.

Za wszelkie trudy koło urządzenia takowego podjęte, miały panie to zadowolenie, że mogły niejedną łzę, niejeden wywołać uśmiech radości u obdarzonych. Jak trudno się w tych czasach polskiemu towarzystwu pracowało, przytoczę przykłady: Gdy zgłosiło się Towarzystwo do władz o zarejestrowanie, to odrzucono wniosek, twierdząc, iż wystarczy istniejący Frauenverein. Dopiero po długich zabiegach zezwolenie otrzymano. Przy urządzanych przez panie przedstawieniach amatorskich władze zakazywały stanowczo śpiewać pieśni polskie, występować w stroju narodowym a przedewszystkiem w stroju „Sokoła". Panie niczem niezniechęcone, nie upadały na duchu, pracowały wytrwale i mimo licznych wydatków mogły poszczycić się złożeniem rok rocznie pewnych kwot do Banku Ludowego z tą myślą sprowadzenia sióstr pielęgniarek i zakupienie domu dla nich.

W maju roku 1918 przekształciło się Towarzystwo Bazarowe na Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, przekazując temu zebraną sumę. Pieniądze te zużyto później na zapomogi dla biednych i na gwiazdkę dla nich. Zakupiono również z tych funduszy harmonjum dla towarzystwa śpiewu św. Cecylji.

Odtąd rozpoczyna się praca systematyczna według ustaw Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Poznaniu, dokąd zobowiązane jesteśmy wysyłać sprawozdania roczne. — Na członków datkujących zapisało się zaraz 224 osób, jednak do członkiń czynnych nie dużo przystąpiło. W skład zarządu weszły: pp. Łukiewska — przewodnicząca, Kozłowska — jej zastępczyni, Chełmicka — sekretarka, Kopczyńska — jej zastępczyni, urząd skarbniczki przejmuje na początek również p. przewodnicząca. Ówcześni księża, Wilemski i Piechowski, wspierają czynnie Towarzystwo. Zebrania odbywały się początkowo w wikaryjce, obecnie zaś w sali magistrackiej, plenarne co miesiąc, a walne co pół roku. — Każdej z pań czynnych przeznacza p. przewodnicząca pewnych biednych i powierza jej stałej opiece, to znaczy odwiedzać trzeba osobiście ubogich i wspierać ich gorliwie w duchowych i doczesnych potrzebach, gdyż tak brzmi jedna z głównych ustaw Towarzystwa. Początkowo odbierali nasi stali biedni wsparcie pieniężne, teraz wydaje Towarzystwo co miesiąc bony żywnościowe. Na każde święta odbierają również kwitki na mięso, kaszę, cukier, mąkę lub chleb. Gwiazdkę dla biednych urządzamy uroczyście. Po odśpiewaniu kolend przy oświetlonem drzewku, po przemówieniu Przewielebnego ks. dyrektora i p. burmistrza następuje podział. Otrzymują nasi stali biedni ciepłą odzież, bieliznę, obuwie i artykuły spożywcze. Dzięki funduszom ze strony Wydziału Powiatowego i magistratu, które tak zawsze życzliwie do Towarzystwa się odnoszą, odbiera prócz tego spora liczba wdów i sierot taką samą gwiazdkę. Dobroczynność naszego Stowarzyszenia obejmuje niezliczone dziedziny pracy. Z ważniejszych czynności Stowarzyszenia wymienić należy: Założenie z inicjatywy p. drwej Szczepańskiej w roku 1919 ochronki tak wtenczas w mieście naszem potrzebnej. Uczęszczały do niej dzieci w wieku przedszkolnem, a pracę ochroniarki przejęły panie Towarzystwa i kilka pań z miasta pod kierownictwem p. drwej Szczepańskiej. Dużo dobrego zdziałały panie przez to zaopiekowanie się dziećmi, cząsami wprost wałęsającemi się po ulicy, ucząc je polskiego pacierza, wierszyków, rozdawając im książeczki polskie itd.

Walka o Pomorze.

(Dokończenie.)

Dla pomorskich stosunków i konsolidacji politycznej na Pomorzu najpożyteczniejszemby było, gdyby B. B. zniknęło zupełnie z widowni pomorskiej.

Rząd powinien zaprzestać wreszcie z usuwaniem tubylców ze stanowisk urzędowych, raczej powinien tubylcom pierwszeństwo przyznawać i coraz więcej ich wciągać na stanowiska urzędowe — także przodujące i naczelne, bo żaden Pomorzanin nie uwierzy w dobrą wolę Rządu dopóty, dopóki widział będzie rugi i odsuwanie Pomorzan; a nie uwierzy też żaden Pomorzanin, że przybysze lepsze mają kwalifikacje, niż wykwalifikowani tubylcy.

Rząd powinien wreszcie skończyć z konfiskowaniem pism pomorskich, które stoją na gruncie narodowym i państwowym. Rząd ma w istniejącem prawodawstwie dość środków, aby okiełznać i uśmierzyć narodowych i państwowych szkodników. Konfiskatę uznalibyśmy jako uzasadnioną, jeżeliby jakieś pismo umieściło artykuły przeciwreligijne, niemoralne, — lub wręcz zdradzieckie i jawnie szkodliwe interesom narodowym i państwowym.

Rzeczowa krytyka — oparta na faktach i rozumowaniu objektywnem na podłożu interesów katolickich, narodowych i państwowych nie jest złem, raczej koniecznością, boć bez niej nie może wyrobić się zdrowa myśl polityczna, bo bez niej nie wychowa się uświadomionych obywateli. Konfiskaty wywołują tylko ujemne wrażenia i przypuszczenia, że zbyt słabym jest Rząd, który nie znosi krytyki.

Jeżeli nastąpić ma na Pomorzu skonsolidowanie polityczne, to podjąć by powinni najwpływowsi politycy polscy ze wszystkich stronnictw polskich rozmowy na podłożu obrony interesów polskich na Pomorzu i uzasadnionych interesów pomorskich.

Grożące Pomorzu niebezpieczeństwo germańskie powinno ułatwić takie pojednawcze pertraktacje.

Polacy! Niemiec zbrojny stoi u wrót Pomorza i Polski!

Baczność! Hejże ramię do ramienia!

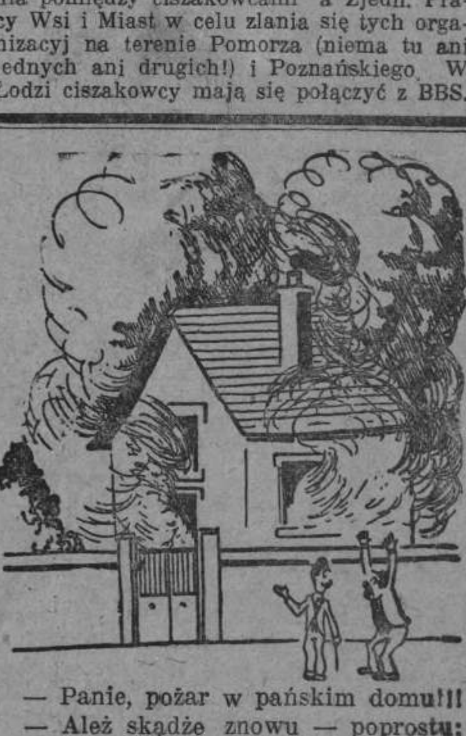
Nie damy ziemi, skąd nasz ród!

Pomorzanin.

Likwidacja „ciszakowców".

Poznań 24. 10. (tel. wł.)

Jak słychać toczą się obecnie rokowania pomiędzy ciszakowcami a Zjedn. Pracy Wsi i Miast w celu zlania się tych organizacyj na terenie Pomorza (niema tu ani jednych ani drugich!) i Poznańskiego. W Łodzi ciszakowcy mają się połączyć z BBS.



— Panie, pożar w pańskim domu!!!
— Ależ skądże znowu — poprostu: służąca ma urlop i żona gotuje sama.

Zmierzch ptaków w miastach i jak mu zapobiec.

Obserwowałem niedawno w jednej z głównych ulic Poznania następującą „wróblą idyllę“.

Przejeżdżająca szkapa dorożkarska złożyła na asfalcie ulicznym swój naturalny depozyt, w tej chwili przyfrunęła z nobliskiego drzewa rodzina wróbla, składająca się z dwóch starych i pięciu młodych wróbelków, rzucając się skwapliwie do szukania pożywienia w tym końskim depozycie. Wyniki musiały być marne, bo młode wróbelki trzepocząc skrzydełkami — domagały się od rodziców natarczywie jakiegoś kąska. Niestety i tej chudej wróblej uczcie położył wkrótce kres zamiatacz miejski, zjawiający się automatycznie z wózkiem, łopatą i miotłą, zabierając końskie odchody przepisowo do skrzyn.

Przyznam się, że scena ta zrobiła na mnie przykre wrażenie, odrazu zrozumiałem, dlaczego coraz mniej wróbli i innych ptaków widzimy w naszych plantach, promenadach, ogrodach i cmentarzach, zdaje się, że z zniknięciem z ulic wielkomiejskich koni dorożkarskich, tych naturalnych żywicieli wróbli — nastanie zmierzch wróbla i innych ptaków owadożerczych. A jak łatwo temu zapobiec; takie myśli i refleksje przychodzą mi do głowy, gdy widzę z codziennej obserwacji, ile setek centnarów różnych odpadków kuchennych — jak starego chleba, bułek, mięsa, kości, zieleniny, obierków od kartofli, jarzyn itp. wywozi nasz tabor miejski w przeciągu tygodnia do spalarni śmieci na puszczenie z dymem tych wartościowych składników żywnościowych.

Samemi odpadkami starego chleba i innego pieczywa możnaby przeżywić tysiące rodzin ptasich, gdyby na plantacjach, promenadach, ogrodach wielkomiejskich a również i w ogrodach prywatnych poumieszczano setki i tysiące paśników ptasich, zupełnie pojedyńczo zrobionych z 4 palików, platformy z deski 1 metr w kwadracie, na to w środku budka przeciwko zaśnieżeniu, odpowiedni napis, że uprasza się publiczność a zwłaszcza dzieci o składanie odpadków kuchennych dla głodujących ptaszków. Skutek byłby niezawodny.

Siedząc często w Alejach Marcinkowskiego lub innych plantacjach mogłem zauważyć, że wróble i gołębie podchodzą wprost do ławek zajętych przez publiczność w poszukiwaniu za okruchami. Paśniki te należy tak umieścić na trawnikach, aby publiczność a zwłaszcza dzieci miały dostęp do składania żywności, bez potrzeby deptania trawników. Wróble, gołębie i inne ptaszki wnet zmiarkują, gdzie dla nich stół nakryty!

Wiemy, że w Wenecji a nawet w Krakowie i większych miastach zagranicą są place, gdzie gołębie siadają publiczności na ramionach za żywnością. Niezależnie od urządzania takich paśników na plantacjach i promenadach miejskich przez magistrat, apeluję niniejszem do naszych Szanownych Pań, aby za oknami mieszkań, kuchni i balkonów urządzano takie ptasie paśniki, i to już teraz, nim przyjdą deszcze jesienne i mroźna zima ze śniegiem, wszakżeż to prawie nic nie kosztuje, taki prymitywny paśnik z budką zrobi każdy starszy chłopiec ze starych pudeł, zawalających poddasza i góry, a odpadki kuchenne walające się obecnie w setkach centnarów bez pożytku w śmietnikach, będą dla naszych miłych towarzyszy z rodzaju ptasiego prawdziwem dobrodziejstwem w tych zmienionych warunkach życia wielkomiejskiego.

Jeżeli się chcemy uchronić od rozmnażania w miljardy przeróżnych szkodników naszych pól, warzywników i ogrodów, których naturalnemi tępicielami są prawie wszystkie nasze ptaki, nie wyłączając wróbla, musimy powyżej podanemi sposobami umożliwić rozmnażanie się owadożerczych ptaków, na jednorazowe założenie kilku setek czy tysięcy paśników w plantacjach miejskich odpowiednie fundusze znaleźć się powinny. A za tym przykładem pójdą napewno zarządy kościołów na cmentarzach i prywatni właściciele ogrodów.

Przy tej sposobności chciałbym zwrócić uwagę na fakt, jak mało widać przy alejach, plantacjach, ogrodach miejskich i prywatnych, cmentarzach, wogóle wszędzie, gdzie rosną drzewa, znanych ogólnie skrzynek wylęgowych dla ptaków owadożerczych, a choćby i dla naszych wróbli, bez których hałaśliwego świergotu wydaje się mi ulica pusta.

Skrzynki takie, nie wymagające większych kosztów, należałoby już teraz w tysiącach egzemplarzy porozwieszać wszędzie, gdzie rosną drzewa, z nastaniem rychłej wiosny napewno znajdą wszystkie — lokatorów ptasich, ku ogólnemu pożytkowi.

Wszystkich ludzi dobrej woli mających serce dla ptaszków, a zrozumienie, jakie szkody wyrządzić mogą miljardowe rzesze różnych szkodników roślinych, upraszam po przeczytaniu niniejszego artykułu nie poprzestać na tem, ale wziąć się niezwłocznie do spełnienia choć w części wyżej wyrażonych życzeń.

Ponieważ stosunki wyżej opisane w Poznaniu zachodzą w wszystkich większych miastach, upraszam i inne wielkomiejskie pisma o zwrócenie uwagi na tę sprawę.

Paznań, w październiku 1929.

Józef Łukowski.



Kobieta w głębi: „Widzisz to jest naprawdę odważny mężczyzna“!

(„Life“)

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 26 paźdz. 1929 r.

KALENDARZ.

Piątek, 25. października 1929 r.
† Kryspina i Kryspiniana M. m.
Sobota, 26. października 1929 r.
Ewarysta P. M.

(—) **Wiadomości kościelne** parafji wąbrzeskiej na niedzielę XXIII po Św. dnia 27 października 1929.

1. Celem uzyskania odpustu jubileuszowego: 1. wspólnie odwiedzimy kościół w niedzielę 27 bm. po raz ostatni dwa razy po sumie i dwa razy po nieszporach. 2. Dwa dni postu niech sobie każdy obierze do woli. 3. Ofiarę jubileuszową złoży do skarbonki przy bocznem wejściu z napisem „na Rozkrzewiania Wiary“. 4. Spowiedź św. i komunje św. spełnicie dziś i jutro podczas odpustu śś. apostołów Szymona i Judy.

2. Odpust patronów śś. apostołów Szymona i Judy przypada w poniedziałek dn. 25 bm. Spowiedzi św. słuchać będą przew. księża zamiejscowi w niedzielę po południu i w poniedziałek od rana. W niedzielę o 3 różaniec św., a nieszpory o 6 z wystawieniem, procesją i kazaniem.

Wspólny różaniec odprawia się w naszej parafji, z wyjątkiem Wronia, we wszystkich miejscowościach. Matka Boska niech wam wszystkim wynagrodzi za ten wspólny różaniec i „Bóg zapłać“ tym wszystkim, którzy ofiarowali mieszkania swoje na wspólny różaniec.

4. W poniedziałek będą się odbywały nabożeństwa jak w niedziele i święta: o 6,30, 7,30, 8,30, 9,30 i 10,30 z wystawieniem i procesją. Nieszpory o 6-tej z wystawieniem, procesją i kazaniem. We czwartek wigilja z postem i z powściągliwością.

5. W piątek uroczystość Wszystkich Świętych: Wolno pożywać mięsne potrawy. Nabożeństwa jak zwykle: nieszpory o 3, kazanie i procesja żałobna. Suma i nieszpory z wystawieniem.

6. W sobotę Dzień Zaduszny: Msze św. od 6 począwszy. O godz. 8,15 wigilje. O godzinie 8,45 ostatnia msza św., kondukt, procesja i wymianki.

7. W tym tygodniu I piątek i I sobota listopada. Dlatego suma i nieszpory w ur. Wszystkich Świętych z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

8. Spowiedzi św. słuchać będziemy we czwartek o godz. 5.

9. Nowożeńcom przypominamy, że za 5 tygodni będzie I niedziela adwentowa.

10. Prosimy, aby prześwietne urzędy, szkoły, interesy, warsztaty miejskie i rolne w poniedziałek 28 bm. były nieczynne przynajmniej podczas głównego nabożeństwa i podczas nieszporów, aby wszyscy bez wyjątku udział mogli brać w nabożeństwie.

Niechaj dzień naszych świętych patronów, śś. apostołów Szymona i Judy, będzie dniem **świętym.**

Kancelarja parafjalna.

(—) **Dzień Katolicki.** W niedzielę, dnia 27. b. m. odbędzie się w naszem mieście z okazji święta Chrystusa - Króla „Dzień Katolicki“ dla za manifestowania nazewnątrz naszej przynależności i przywiązania do Kościoła katolickiego. Zaraz po sumie udadzą się wszyscy parafjanie na salkę parafjalną, gdzie zostaną wygłoszone referaty, deklamacje przeplatane śpiewami miejscowego chóru „Sw. Cecylji“. Należy się spodziewać, że żaden Polak - katolik nie omieszka brać udziału w tej uroczystości, albowiem zwłaszcza w dzisiejszych czasach, w których zewszechstron napastują na nasz Kościół, wiarę i księży katolickich, trzeba pokazać wrogom naszego Kościoła katolickiego, że jesteśmy wiernemi dziećmi naszej Matki Kościoła i wiernymi poddanymi Króla królów, Jezusa Chrystusa.

(—) **Nieposzanowanie przepisów policyjnych.** Wydane są przepisy zakazujące jazdy rowerami i wszelkiego rodzaju pojazdami na chodnikach i promenadach, tymczasem właśnie, jakby na przekor, jeździ się na nich, ba, urządza się nawet wyścigi, zagrażając bezpieczeństwu przechodniów. Uwagi wszelkie, skierowane do rowerzystów są przyjmowane kpinami. Byliśmy nawet świadkami, że na uwagę pewnej starszej pani rzucono się na nią i gdyby nie pomoc pewnego obywatela, pobitoby ją dotkliwie. Zaiste miarka cierpliwości się przebrała. Wejrzeć tutaj powinny nasze organa bezpieczeństwa publicznego.

(—) **Kino „Słońce“** wyświetla po raz ostatni w piątek film „Ludzi podziemia“. W sobotę premjera „Żywego trupa“ według rozgłośnej powieści Lwa Tołstoja. Jako drugi punkt programu tryskająca humorem komedja „Doktor Jack“ z niezrównanym Haroldem Lloydem. Ceny mimo podwójnego programu nadal zniżone.

(—) **Zmiana własności.** Jak się dowiadujemy przejął p. Sopoliński Leon skład bławatów przy Rynku po p. Witku. Nowonabywcy życzymy jak najlepszego powodzenia.

KOWALEWO.

Koncert „Dzwonu“. Ku ogólnemu zadowoleniu zwłaszcza znawców muzyki i śpiewu raczył po dłuższym już czasie znowu nas uraczyć swym prześlicznym koncertem i śpiewem powszechnie znany chór męski „Dzwon“ z Torunia, występując w niedzielę, dnia 20. bm. w naszem mieście na sali pani Ziehlkowej. Obfity program składający się aż z 19 punktów muzycznych i śpiewaczych ściągnął dość liczną publiczność ze swem zacnem duchowieństwem na czele na salę. Widać z tego, że nasze Kowalewo bardzo się interesuje muzyką i śpiewem. Liczne i długotrwałe oklaski świadczą najlepiej o zadowoleniu publiczności i o udaniu się występu. Toteż cześć i uznanie należy się „Dzwonowi“ z Torunia zwłaszcza jego zacnemu dyrygentowi p. profesorowi Moczyńskiemu za tę mozolną pracę i poświęcenie czasu około pielęgnowania muzyki i pieśni polskiej. (—)

O przeziębieniach

O przyczynach przeziębień. — Dbajmy o ciepłą odzież i o dobre odżywianie się.

Mimo, iż najlepsza opiekunka człowieka — natura, wyposażyła go na drogę jego żywota w tajemnicze siły wewnętrzne, które pozwalają mu znosić zarówno najwyższe, jak i najniższe ciepłoty, jednak z nastaniem dni chłodnych grozi człowiekowi stale zaziębienie i związane z tem zaziębieniem nie tylko zwykłe katary, nieżyty dróg oddechowych, cierpienia reumatyczne, ale nawet poważne cierpienia narządów wewnętrznych.

Jako schorzenia, właściwe zaziębieniu, uważamy: zwykłe katary, nieżyty dróg oddechowych, bóle mięśniowe. Zaziębieniu przypisuje się również pewną rolę w powstawaniu takich chorób, jak zapalenie opłucnej, zapalenie płuc, nerek.

Zaziębienie może być zarówno przyczyną choroby, jak i samem zjawiskiem chorobowem.

Znaczenie zaziębienia, jako przyczyny choroby, nie da się tak łatwo ująć w pewną formę stałą. Dawniej, gdy nauka o chorobach pasorzytniczych była nieznaną, przeceniano wpływ zaziębienia. Dopiero rozwój bakterjologji wykazał, że wiele z tych chorób pochodzących, jakoby, z zaziębienia, w rzeczywistości źródło swoje miały w zakażeniu zarazkami chorobotwórczemi.

Że jednak zaziębienie w powstawaniu wielu chorób bezpośrednio odgrywa wielką rolę, temu zaprzeczyć się nie da. Wystarczy umiarkowany nawet spadek ciepłoty zewnętrznej, długotrwałe i silne przeciągi, lub chłodne powietrze wilgotne. Słusznie też unikamy przemoczenia większych odcinków ciała, działania przeciągów na rozgrzany ustrój. Że nie wszyscy, wystawieni jednocześnie na te sprzyjające zaziębieniu warunki, zachorowują, dzieje się to dzięki usposobieniu do zachorowań poszczególnych osób. Usposobienie takie do przeziębień staje się rzeczą naturalną u ludzi osłabionych, przemęczonych, źle odżywionych. Usposobienie to bywa tem słabiej wyrażone, im w większą odporność wyposażony jest organizm, im bardziej jest zahartowany na bodźce, wywołujące chorobę, zahartowanie bowiem stanowi główną podstawę odporności człowieka.

Kto więc pragnie ustrzec się przed zaziębieniem i chorobami z zaziębienia powstającemi, winien dbać nie tylko o całe obuwie, odpowiednią ciepłą odzież, należyte, racjonalne odżywianie i unikanie przemaczania nóg, przeciągów, o ile jest rozgrzany, ale myśleć przedewszystkiem o tem, aby, w porę, przez systematyczne hartowanie się, przyzwyczajać organizm do zmian ciepłotnych, powietrza i tym sposobem wytworzyć w sobie odporność na rozmaite choroby, wynikające z zimna.

Dr. F.

Obrażony urzędnik.

Białystok

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę Hilarego Prawdy, oskarżonego o zniewagę zastępcy naczelnika urzędu skarbowego Jana Święszkowskiego w liście, ogłoszonym w dzienniku „Express Białostocki“. Prawda napisał w liście, że Swięszkowski dopiero po przeliczeniu na palcach przekonał się, że nie upłynął ustawowy termin dobrowolnego zapłacenia podatku przez Prawdę. Sąd skazał Prawdę za obrazę urzędnika na zapłacenie 100 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

Diteman zginął?

Londyn (AW).

Od wczoraj niema żadnej wiadomości o lotniku amerykańskim Williamie Ditemanie, który wystartował z Nowej Funlandji do lotu transatlantyckiego. Wszystkie znajdujące się na Atlantyku okręty zostały zawiadomione i otrzymały polecenie meldowania w drodze radjowej w wypadku gdyby ujrzały samolot „Golden Bird“. Z irlandzkiego wybrzeża niema również żadnych wiadomości o lotniku. Stan pogody, który dziś do południa był wyjątkowo pomyślny dla lotnika znacznie się pogorszył, tak, iż w obecnej chwili jest groźny. Na lotnisku londyńskiem w Croydon poczyniono wszelkie przygotowania na ewentualne przyjęcie Ditemana, zaś miejsce do lądowania od zmroku jest rzęsiście oświetlone reflektorami aby ułatwić lotnikowi orjentację.

Targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 22. 10. 29 r.
Spędzono wołów 85, buhajów 191 krów 427, bydła 703, świń,1637, cieląt 425 owiec 341 prosiąt —
Razem 3106 zwierząt.

BYDŁO:

Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	158—164
Tuczone mięsiste	142—148
Nie tuczone, dobrze odżyw. starsze	130—134
Miernie odżywione	114—120
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste . . .	160—166
Tuczone mięsiste	140—150
Nie tuczone, dobrze odżywione . .	120—130
Miernie odżywione	080—100
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	160 - 168
Tuczone mięsiste	146—154
Nie tuczone, dobrze odżywione .	120—130
Miernie odżywione	100 110
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytucz. .	220—230
Tuczone cielęta	200—210
Dobrze odżywione	170—190
Miernie odżywione	140—160

OWCE:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	150 - 160
Tuczone starsze skopy i maciorki	134—144
Dobrze odżywione	126—132
Miernie odżywione	000—120

ŚWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żyweej wagi	260—268
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	250—258
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	238—246
Mięsiste świnie ponad 80 kg . . .	224 232
Maciory i późne kastraty	210—220
Świnie bekonowe	224—223

Przebieg targu spokojny.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Aleksander Zalewski,
Wąbrzeźno, Poniatowskiego 2.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A.
w Toruniu.
Za ogłoszenia i reklamy nie odpowiada redakcja.

KINO SŁOŃCE

Hotel „POD BIAŁYM ORŁEM“ właśc.: FR. SZYMAŃSKI

W sobotę premjera o godz. 8. wielkiego epokowego dzieła według LWA TOŁSTOJA dramat współczesny

ŻYWY TRUP

Film który poruszył cały świat. Realizacji Pudowkina i F. Ozep. Wykonawcy ról głównych asy ekranu świata

Pudowkin i Marja Jakobini.

Program drugi:

HAROLD LLOYD pt. „Doktór Jack“

Seanse: w sobotę o godz. 8,15 wiecz. w niedzielę 5,15 i 8,15 wiecz

Następny program **„W dzikich Prerjach Ameryki“**

---

2 czeladników

na meble fornierowane

poszukuje W-36

Balicki, Wąbrzeźno

Chłopiec (W14)

do posyłek może się zgłosić. **Z. Sigurski,** Rynek 20

15.000 zł

poszukuje się na pierwszą hipotekę na dom piętrowy w Wąbrzeźnie. Zgłoszenia do redakcji Gazety Wąbrz. pod nr. 8

Autobus

marki „Chevrolet“ w dobrym stanie, kursujący, na sprzedaż. Zgłoszenia: R. Bortowski, Wąbrzeźno, ul. Kolejowa 10, tel. 109. (d 2341

W parku na balu nad morzem na plaży
Wszystko o BATRY baterjach dziś gwarzy,
Bo od Bałtyku aż po same Tatry
Niema baterji nad baterję „BATRY“.



W-30

Fabryka Elementów i Bateryj „BATRA“ Poznań

do nabycia w składzie żelaza **F. Balcerski** Wąbrzeźno.

DOM

piętrowy w Wąbrzeźnie z 1 morg. ogrodem owocowym i warzywnym oraz stajnią i ubikacjami pobocznemi na sprzedaż. Wolne mieszkanie 4 pokojowe natychmiast do objęcia. Adres wskaże „Gazeta Wąbrzeska“. W44

Używane w dobrym stanie **dwurogowe**

kowadło

120-150 kg. ciężkie kupi maj. **Ostaszewo** koło Torunia d2233

Dom

z wolnem mieszkaniem i ogrodem owocowym korzystnie na sprzedaż w Toruniu. Zgłoszenia: St. Kruk, Wąbrzeźno, ul. Jadwigi 2. (d 2342

NA SEZON JESIENNY

polecam po cenach bezkonkurencyjnych obecne nowości

Materjały damskie i męskie---Płaszcze damskie w najnowszych modelach—
Futra Trykoty Flanelki Barchany Chodniki Gobeliny Firanki

w wielkim wyborze po cenach najkorzystniejszych

STANISŁAW ŻURALSKI

Telefon 77. Wąbrzeźno, Kolejowa 10 **Telefon 77.**

Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna. **Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna.**



STROJENIE I REPARACJE

pianin, fortepianów, harmonji i elektr. pneumatycznych instrumentów.

Specjalność: Doróbki i przeróbki starych instrumentów o lichym głosie. Nałożenie nowych klawjatur. Politury pierwszorzędne czarne i inne wykonuje pierwszorzędnie.

Gerhard Grützner

Warsztat reparacyjny fortepianów

W41 **WĄBRZEŹNO, ul. STRZELECKA 38.**

Każdą strunę dyszkantową i basową i wszelkie części składowe dla mechaniki i klawjatury dostarczam natychmiast

---

Nie zachwalajcie wszystko co obce, nie kupujcie tandety silnie reklamowanej dlatego, że jest pochodzenia zagranicznego. Żądajcie zawsze wyrobów krajowych w aptekach i drogerjach.



Amola Jest niezbędny środek domowy do nacierania i pielęgnowania ciała, niezbędny do kąpieli, w podróży i przy sporcie.

Esencja Hienfong Znakomity środek przy wszystkich niedomaganiach, przedewszystkiem zemdleniu, kurczu żołądka i t. d.

Pain Expeller Najlepszy i oddawna używany środek domowy do nacierania.

Donatyl Zasypka dla małych dzieci.

Dontol Miętowa pasta do czyszczenia zębów.

Shampoon Czyści i upiększa włos.

Proszę żądać w aptekach i drogerjach. Przy zakupie zważać na firmę.

Chemiczna Fabryka „DONATOL“

właśc. K. Wietrzyński

WĄBRZEZNO - POMORZE W-8

Sprzedam zaraz

dom

tanio z ogrodem owocowym i warzywnym przy głównej ulicy w Wąbrzeźnie, z wolnem mieszkaniem dwupokojowem. Zgłoszenia w księgarni R. Wojtecki, Wąbrzeźno. (d 2343



OSTRZEŻENIE: Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować** i wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z **„KOGUTKIEM“** Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie **uporczywie polecane** naśladownictwa w podobnem do naszego opakowaniu. k1208

Kalendarze terminowe

(format 21x30 cm.)

na rok 1930

cena 1,50 zł **cena 1,50 zł**

poleca

Drukarnia Toruńska S.A.

Rozpowszechniajcie „GAZETĘ WĄBRZESKĄ“

Niżej podajemy 2 kwity do zamówienia **„Gazety Wąbrzeskiej“** na miesiąc listopad. Ktoby już odnowił prenumeratę niechajże kwit wytnie i da go sąsiadowi, który wypełnione zamówienie niech odda na poczcie lub listowemu, który się zgłosi po odbiór pieniędzy.

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską“ **na listopad 1929. za zł 1,19,** włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę doręczyć pod poniższym adresem*) Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejsc: .... ul. i nr. ....

Kwit pocztowy na zł ...., tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej“ **za listopad 1929 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.............................., dnia .... 1929 r.

*) Niestosowne wykreślić. podpis: ....

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską“ **na listopad 1929. za zł 1,19,** włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę doręczyć pod poniższym adresem*) Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejsc: .... ul. i nr. ....

Kwit pocztowy na zł ...., tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej“ **za listopad 1929 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.............................., dnia .... 1929 r.

*) Niestosowne wykreślić. podpis: ....